

DARIUSZ SZPOPER

POKOLENIE NIEEMIGRACYJNEGO KONSERWATYZMU  
WOBEC WYBUCHU POWSTANIA LISTOPADOWEGO  
– MYŚL POLITYCZNA I PRÓBY JEJ REALIZACJI  
NA PRZEŁOMIE 1830-1831 ROKU

Środowisko zachowawcze Królestwa Polskiego stanęło jesienią 1830 roku w obliczu nowych doświadczeń i wyzwań, którym musiało sprostać w ciągu najbliższych, nadchodzących miesięcy. Konserwatyści nie wkraczali bynajmniej w ten trudny okres narodowych dziejów pozbawieni własnych przemysłów i bez zrębów zarysowanego programu. To właśnie w latach poprzedzających wybuch powstania listopadowego kształtowały się na ziemiach polskich fundamenty ich myśli politycznej, która dalej rozwijać się miała na podstawie wydarzeń lat 1830-1831, a w dalszej perspektywie także pod niezwykle trudnymi dla Polaków rządami carskich wielkorządców, już po upadku narodowej insurekcji<sup>1</sup>.

Trzeba przyznać, że sam wybuch powstania nie był wielkim zaskoczeniem dla środowisk szlachecko-arystokratycznych funkcjonujących w orbitach życia politycznego kraju. Informacje o zamierzonych działaniach docierały już znacznie wcześniej, budząc co prawda pewien niepokój. Łudzono się jednak nadzieją, iż być może przewidywana rewolucja ograniczy się do niepokojów ulicznych, z którymi rząd z łatwością sobie poradzi<sup>2</sup>. W ocenie Pawła Popie-

---

Dr DARIUSZ SZPOPER – adiunkt w Katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego, Uniwersytet Gdański; adres do korespondencji: ul. Bażyńskiego 6, 80-952 Gdańsk.

<sup>1</sup> Szerzej omawiam problematykę tworzenia programu zachowawczego w Królestwie Polskim przed powstaniem listopadowym, w: D. S z p o p e r, *Aleksander Wielopolski, Józef Gołuchowski i Kuźnica na Grzybowie – protokonserwatyści Królestwa Polskiego przed 1830 rokiem*, „Pro Fide, Rege et Lege”, 2002, nr 1 (42), s. 24-29.

<sup>2</sup> L. D e m b o w s k i, *Moje wspomnienia*, t. II, Petersburg 1898, s. 57; por. też: K. K o ź m i a n, *Pamiętniki obejmujące wspomnienia od roku 1815*, Kraków 1865, s. 464-468.

ła zachowawcza część społeczeństwa, wyrażała swoją dezaprobatę wobec wybuchu powstania; było też znaczne grono osób, które w ogóle nie przyjmowały do wiadomości możliwości jego zaistnienia. Analizując przyczyny, które doprowadziły do nocy listopadowej, wymienia on co najmniej dwie. Pierwsza z nich to sytuacja, gdy „[...] społeczeństwo nie ma przewodnich ludzi, na których zdanie rachować może”, a zwłaszcza kiedy uczucia zaczynają dominować nad rozsądkiem. Źle też się stało – jego zdaniem – że w takich właśnie okolicznościach „[...] kilku ludzi poważniejszych nie tyle rozumem, ile stanowiskiem, zaczęło się z młodzieżą znosić”<sup>3</sup>. Te skompromitowane osoby to: Gustaw Małachowski, Roman Sołtyk, Konstanty Świdziński – według Popiela o ich powiązaniach ze spiskowcami zadecydowała próżność i przekonanie o tym, iż są niezastąpieni we wszelkich sprawach, dlatego też „[...] dotyczą się robót, do których później radzi nieradzi (*nemesis*) wciągnięci bywają”<sup>4</sup>.

Druga z dostrzeganych przesłanek, zapewne bardziej newralgiczna, to powszechnie odczuwana potrzeba uzyskania pełnej niezawisłości<sup>5</sup>. Podobnie rzecz postrzegał Aleksander Wielopolski, który w powstaniu widział „[...] opór przeciw obcej rosyjskiej przemocy”<sup>6</sup>.

Jeszcze inną ciekawą diagnozę przyczyn wybuchu kreślił inny uczestnik tamtych wydarzeń Leon Dembowski. Podzielał poglądy Popiela i Wielopolskiego, ale dodatkowo wskazywał na naruszanie przez cara i jego urzędników konstytucji Królestwa, chociaż stawiał sobie pytanie, „[...] czyli to były pogwałcenia do tego stopnia ważne, ażeby aż upominać się z orężem w rękę o ich sprostowanie – jest to kwestią?”. Wskazywał na dynamiczny rozwój królestwa w dobie konstytucyjnej i na fakt podniesienia poziomu materialnej egzystencji prawie wszystkich warstw społecznych w tym okresie. Podkreślał, że polityczne spory i dywagacje „[...] abstrakcyjne rozumowania o wolności druku, o formach konstytucyjnych” były niezrozumiałe dla najszerszej grupy społecznej – włościan, czyniąc z nich w tym konflikcie środowisko prawie zupełnie bierne. Do zjawisk inicjujących wydarzenia nocy listopadowej zaliczał Dembowski doświadczenia Francji, Belgii i niektórych państw Związku Niemieckiego, gdzie siłą zbrojną wywalczono sobie swobody, których osiągnę-

---

<sup>3</sup> P. P o p i e l, *Stanisław Rzewuski na podstawie jego zapisków i własnych wspomnień*, w: t e n ż e, *Pisma*, t. II, Kraków 1893, s. 387.

<sup>4</sup> T e n ż e, *Pamiętniki (1857-1892)*, Kraków 1827, s. 265.

<sup>5</sup> T e n ż e, *Józef Gołuchowski*, w: t e n ż e, *Pisma*, t. II, s. 265.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach, Archiwum Ordynacji Myszkowskiej, rkps, sygn. 86, A. W i e l o p o l s k i, *Uwagi polityczne z 1829 i 1831*, k. 12.

nięcie do tej pory było niemożliwe na drodze legalnej. Nie przywiązywał jednak do nich wagi zasadniczej – kluczową rzeczą były dla niego błędy legislacyjne popełnione przez ustawodawcę.

Gdyby bowiem w Królestwie mieszkała wyłącznie ludność pochodzenia autochtonicznego, wówczas być może stronnictwo ruchu by funkcjonowało, nie byłoby jednak istotnym zagrożeniem a raczej polityczną efemerydą. Tak się jednak stać nie mogło, gdyż „[...] wielki błąd nasz ustawodawca popełnił, uznając w zasadniczych prawach prawo obywatelstwa każdemu zrodzonemu w granicach dawnej Polski”. Konsekwencją stał się niekontrolowany napływ ludności, której interesy były rozbieżne z potrzebami mieszkańców Królestwa. Zdaniem Leona Dembowskiego, to właśnie ta „[...] ludność napływowa, dążąca do urojeń abstrakcyjnych, upatrywała sposób wywyższenia się w przewrotach istniejącego porządku i miłość własna więcej niemi kierowała niż dobro kraju, w którym gościnność znaleźli”<sup>7</sup>. Jest to opinia *par excellence* małopolskiego arystokraty, którego interesy zawężyły się do obszaru Królestwa Polskiego, chociaż potrafił też dostrzec problem nieprzyłączenia gubernii zabranych jako jeden z wyznaczników nadchodzącego polsko-rosyjskiego konfliktu<sup>8</sup>.

Większość zachowawców odnosiła się do wybuchu powstania z daleko idącą rezerwą, by nie powiedzieć wręcz, z dużą niechęcią. Luminarze tego środowiska politycznego byli przekonani, że co najmniej jest ono przedwczesne, jeżeli nie zupełnie nawet zbędne w ówczesnym stanie społecznego i moralnego rozwoju kraju, który wtedy właśnie ciągle jeszcze „[...] potrzebował trwania ówczesnych stosunków politycznych, aby się wyrobić, dojrzeć ustalić i nabyć potrzebnego hartu do trudnej walki” i jej następstw – znacznie bardziej złożonych prób zorganizowania nowego wymiaru życia wewnętrznego narodu. Przewidywano ponadto nieuchronne starcie pomiędzy cywilizacją wschodu a zachodu, szczególnie po wydarzeniach francuskiej rewolucji lipcowej, i zalecano cierpliwość i oczekiwanie na te wydarzenia, które nadejść miały stosunkowo szybko<sup>9</sup>.

Młoda generacja obozu zachowawczego, której przedstawiciele mieli dojść do *apogeum* rozwoju myśli konserwatywnej, już po 1831 roku starała się monitorować aktualne zjawiska polityczne w dniach poprzedzających noc listopadową. Dyskusja nad nimi odbywała się cotygodniowo, w każdy ponie-

<sup>7</sup> D e m b o w s k i, dz. cyt., t. II, s. 11-12.

<sup>8</sup> Tamże, s. 12.

<sup>9</sup> P o p i e l, *Józef Gołuchowski*, s. 265.

działek w mieszkaniach Stanisława Rzewuskiego, Pawła Popiela bądź u Zamoyskich. Uczestniczyli w niej Władysław i Zdzisław Zamoyscy, Popiel, Rzewuski, a także Tytus Potocki. Popiel eksponował rolę Stanisława Rzewuskiego, który jawił się jako zdeklarowany przeciwnik rewolucji głośno ujawniający swoje poglądy. Jego pozycja towarzyska była wszakże na tyle silna, iż „[...] jeżeli nie sami spiskowcy, to najbliżsi z nim w stosunkach robili mu zwierzenia, a żądali rady”<sup>10</sup>. Stanisław Rzewuski miał jednak w żaden sposób nie aprobować zamierzeń spiskowców, Popiel w swoich *Pamiętnikach* zaręcza nawet, że „[...] nigdy nie potakiwał, surowo gromił”<sup>11</sup>. Andrzej Koźmian natomiast twierdził, że Rzewuski funkcjonował w strukturach tajnych związków przygotowujących działania zbrojne, lecz zarówno on jak i grupa oficerów, której przewodził „[...] różnili się od głównych klubistów szlachetnością uczuć i czystymi chęciami”<sup>12</sup>.

Wczesną jesienią 1830 roku, we wrześniu lub w początkach października, Rzewuski miał oświadczyć Popielowi, iż mimo wszelkich jego usiłowań zmierzających do niedopuszczenia do wybuchu powstania, wybuch ten nastąpi. Udało mu się tylko tyle osiągnąć, że data rozpoczęcia insurekcji została przesunięta w czasie<sup>13</sup>. Wiadomo, iż uczestnicy tajnego sprzysiężenia podchorążych rozważali różne opcje czasowe terminu inicjacji powstania; początkowo miał to być dzień 10 października, następnie planowano przesunąć datę wybuchu o kolejne dziesięć dni. Przyjęcie ostatecznej decyzji przyspieszyły przedruki na łamach warszawskich gazet z „Journal de St. Petersbourg” informujące o postawieniu wojska w stan gotowości bojowej, w tym także armii Królestwa Polskiego na skutek sytuacji zaistniałej w Belgii. Dodatkowym czynnikiem decydującym stała się zamieszczona w „Gazecie Warszawskiej” 29 listopada 1830 roku informacja o upadku w Anglii konserwatywnego rządu torysów na czele z Wellingtonem i powołanie gabinetu lorda Charles’a Greya reprezentującego liberalne stronnictwo wigów. Spiskowcy wywnioskowali z tego faktu, że Anglia pójdzie w ślady Francji, a dodatkowo postrzegali

---

<sup>10</sup> T e n z e, *Stanisław Rzewuski na podstawie jego zapisków i własnych wspomnień*, s. 387; por. też: A. K o ź m i a n, *Wspomnienia*, t. II, Poznań 1867, s. 327.

<sup>11</sup> P o p i e l, *Pamiętniki*, s. 57.

<sup>12</sup> K o ź m i a n, *Wspomnienia*, t. II, s. 451.

<sup>13</sup> Popiel w *Pamiętnikach* (s. 58) podaje, iż zdarzenie to miało miejsce we wrześniu 1831 r., zaś w pracy *Stanisław Rzewuski na podstawie jego zapisków i własnych wspomnień* (s. 387-388) datuje ten fakt na początek października 1830 r. Pisze: „W początkach października zasmucony [S. Rzewuski – przyp. D. Sz.] powiada do mnie «mimo wszelkich usiłowań wybuch nastąpi. Mogę powiedzieć, że ruch na ten miesiąc oznaczony, stanowczo wstrzymałem». P. Popiel nie wątpił w prawdziwość tych słów.

Greya jako przyjaciela Polski, a osobistego Tadeusza Kościuszki. Łudzili się myślą o umiędzynarodowieniu sprawy polskiej, podobnie jak nastąpiło to w wypadku Belgii. Wyrażali także przekonanie, iż jest to najszcześniejszy splot wydarzeń na arenie polityki zagranicznej, jaki Polsce mógł się przytrafić. Stąd też niemalże na gorąco podjęta decyzja o rozpoczęciu działań tego samego 29 listopada o godzinie siedemnastej przez Szkołę Podchorążych Piechoty<sup>14</sup>.

Na przełomie roku 1830 i 1831 obóz konserwatywny nie był wszakże monolitem, a raczej odwrotnie, cechowało go wyjątkowe rozbitcie. Efektem tego zjawiska stało się silne rozdrobnienie grup o orientacji zachowawczej, a w konsekwencji niemożność utworzenia jednolitego stronnictwa politycznego, pomimo iż stosunkowo wielu działaczy ówczesnej doby deklarowało swoje prokonserwatywne sympatie. Władysław Zamoyski stwierdzał, iż obowiązkiem liderów obozu zachowawczego powinno stać się utworzenie silnej partii, która hamowałaby zakusy radykałów, oświecała naród i kierowała działaniami ludzi rozsądnych i umiarkowanych. W jego opinii nie doszło do tego z uwagi na brak wykształcenia politycznego i niezrozumienia a także i niedoceniań potrzeby funkcjonowania stronnictw politycznych w życiu niezawisłych narodów. Ta diagnoza nie wydaje się jednak dostatecznie pełna – należałoby ją wzbogacić jeszcze o co najmniej jedną przesłankę, którą było oczywiście zróżnicowanie przekonań środowisk tworzących zaplecze polityczne obozu konserwatywnego.

Owe grupy to przede wszystkim arystokracja, wysokiej rangi urzędnicy i generalicja oraz przedstawiciele hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego. Cechowało je istnienie wewnętrznych antagonizmów, niezaspokojonych ambicji oraz silne zróżnicowanie majątkowe. Owocowało to niemożnością zbudowania jednolitego programu polityczno-ideowego, gdyż postawy takich osób, jak chociażby hr. Wincenty Krasiński czy też hr. Stanisław Zamoyski, a nawet ks. Ksawery Drucki-Lubecki, czy gen. Józef Chłopicki, były diametralnie odmienne.

Jeszcze inną rolę miało odegrać środowisko skupione wokół księcia Adama Czartoryskiego, usiłujące ułożyć stosunki z Mikołajem I. nawet pod presją militarną, widząc w nim jednak konstytucyjnego władcę Królestwa Polskiego.

---

<sup>14</sup> W. Z a j e w s k i, *Powstanie listopadowe 1830-1831*, Warszawa 1998, s. 32, 35-37; zob. też: H. Z i n s, *Historia Anglii*, Wrocław 1995, s. 269; W. Z a j e w s k i, *Powstanie listopadowe 1830-1831*, w: S. K i e n i e w i c z, A. Z a h o r s k i, W. Z a j e w s k i, *Trzy powstania narodowe, kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 2000, s. 171.

Stanowiło ono niewątpliwie najpoważniejszą grupę o orientacji zachowawczej podczas całego czasu trwania powstania, chociażby li tylko z uwagi na fakt dysponowania przez nią silnymi wpływami w parlamencie i rządzie oraz posiadania własnych tytułów prasowych<sup>15</sup>.

Wybrany moment rozpoczęcia powstania, pomimo iż spodziewano się takiego rozwoju sytuacji, zaskoczył jednak wielu przedstawicieli środowisk konserwatywnych<sup>16</sup>. Nie da się jednak przedstawić w sposób homogeniczny reakcji całego środowiska zachowawczego, będącej odpowiedzią na to wydarzenie. Różne bowiem były postawy poszczególnych osób wynikające z odmiennych przymiśleń i doświadczeń, a także częstokroć spowodowane być mogły kryterium geograficznym – miejscem zamieszkania bądź pobytu. Wydaje się wszakże, iż z pewnym uproszczeniem można byłoby zaryzykować stwierdzenie, iż konserwatyści Królestwa Polskiego, szczególnie ich młodsze pokolenie, rozważając wszystkie argumenty za i przeciw, zdecydowali się, z wieloma wszakże zastrzeżeniami, przystąpić do udziału w powstaniu<sup>17</sup>. Charakterystyczna wydaje się wypowiedź Andrzeja Edwarda Koźmiana, który stwierdzał, że chociaż powstanie zdawało mu się szalone i zgubne dla sprawy ojczystej, to „[...] jednak odłączyć się od niego bez hańby nie można było”. W jego zaś ocenie, gdyby ktokolwiek miał pewność, że nie przyjmując w nim

---

<sup>15</sup> W. Z a j e w s k i, *Podłoże ideologiczne i rozwój walk wewnętrznych w postaniu listopadowym 1830-1831*, cz. 1, Gdańsk 1965, s. 114-116. Odmienną ocenę A. Czartoryskiego w okresie powstania listopadowego daje M. Król (*Konserwatyści a niepodległość*, Warszawa 1985, s. 42), który twierdzi, że Czartoryski „[...] na pewno nie był wówczas konserwatystą”, ale wokół niego gromadzili się liczni młodzi ludzie, którzy potem mieli kształtować myśl konserwatywną. M. Król postrzega Czartoryskiego jako postoświeceniowego liberała. M. Janowski (*Polska myśl liberalna*, s. 85) dostrzega ewolucję postawy Czartoryskiego od liberalizmu do konserwatyzmu, zaś T. Kizwalter (*Kryzys Oświecenia a początki konserwatyzmu polskiego*, Warszawa 1987, s. 27-28) wskazuje, iż w Polsce odmiennie aniżeli w krajach Europy zachodniej, konfrontacja w pierwszej połowie XIX w. liberalizmu i konserwatyzmu nie przebiegała wyjątkowo ostro. W tym aspekcie: „Niezwykle trudne, a może nawet bezcelowe byłoby usiłowanie przeprowadzenia precyzyjnej linii podziału między «liberalnymi konserwatystami» a «konserwatywnymi liberałami»” – pisze T. Kizwalter. Ponadto, zauważa T. Kizwalter, dużą trudność w przyporządkowaniu poszczególnym osobom składników ideologii konserwatywnej lub liberalnej w sposób jednoznaczny, umożliwiający ich klasyfikację, i zaszerogowaniu w ściśle oznaczonym profilu ideowym.

<sup>16</sup> A. M. S k a ł k o w s k i, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (29 XI 1830-1860)*, Poznań 1947, t. II, s. 7; zob. też: P o p i e l, *Pamiętniki*, s. 58; por.: K o ź m i a n, *Wspomnienia* t. II, s. 324-326.

<sup>17</sup> Były jednak i postawy odmiennie, spersonifikowane chociażby w osobie gen. Wincentego hr. Krasińskiego, który opowiedział się zdecydowanie przeciwko powstaniu; por.: Z a j e w s k i, *Podłoże ideologiczne*, s. 16.

udziału, byłby w stanie wstrzymać je lub osłabić jego negatywne następstwa, powinien „[...] nie zważając na chwilowy sąd publiczny, znaleźć dość odwagi do poświęcenia się dla istotnego dobra ojczyzny”<sup>18</sup>. Jakże wymownie koresponduje z tym poglądem dywagacja uczyniona przez Pawła Popiela, także w kontekście wydarzeń zainicjowanych 29 listopada 1831 roku, iż: „Potrzeba czasem stawać jakoby po stronie ciemieży i dla dobra ojczyzny wydawać się jej odstępca, co jest tak wysokim patriotyzmu szczytem, że mało kto ma odwagę do niego się podnieść”<sup>19</sup>. Piętnowano jednak postawy rzeczywistego opowiedzenia się po stronie władzy, uczynione z obawy o własne bezpieczeństwo lub też z motywów czysto utylitarnych. Koźmian uważał, że: „Nie dać się wciągnąć do spisku, przeszkadzać wybuchowi było obowiązkiem każdego prawego i rozsądnego Polaka, lecz gdy powstanie wybuchło i na chwilę zwyciężyło i ogarnęło całą ludność, połączyć się z niem, nawet wbrew własnemu przekonaniu było nakazem, uczuciem honoru i uczuciem narodowym”<sup>20</sup>.

Nie może w tej sytuacji budzić zdziwienia chociażby decyzja młodego Aleksandra Ostrowskiego, który poddając się tym nastrojom, na wieść o rozpoczęciu powstania przerwał swoje studia w Monachium, gdzie słuchał między innymi wykładów Schellinga i powrócił do kraju, chociaż od początku powątpiewał w jego sukces. Podobnie jak Koźmian i Popiel, był jednak zdania, że w zaistniałej sytuacji obowiązkiem każdego młodego Polaka, bez względu na wyznawany światopogląd, jest brać udział w walce orężnej z wrogiem swej Ojczyzny<sup>21</sup>. Także i Tomasz Potocki, kolejny reprezentant tych kręgów, musiał wyznawać podobne zasady, skoro lata powstania spędził w wojsku kończąc służbę we wrześniu 1831 roku w randze kapitana artylerii<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> K o ź m i a n, *Wspomnienia*, t. II, s. 326.

<sup>19</sup> P o p i e l, *Pamiętniki*, s. 59.

<sup>20</sup> K o ź m i a n, *Wspomnienia*, t. II, s. 327; podobnie: P o p i e l, *Pamiętniki*, s. 58, 62, 79.

<sup>21</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Ostrowskich i Potockich z Maluszyna, sygn. II/73, rkps, *Papiery, które były przestane P. Ludwikowi Górskiemu jako materiał do napisania wspomnień o śp. Aleksandrze Ostrowskim*, k. 47-48, 58; Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 232'/I, rkps, H. O s t r o w s k a, *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców*, k. 5-6; por. też: L. G ó r s k i, *Aleksander Ostrowski*, Warszawa 1896, s. 7; A. Ostrowski walczył w 1831 r. w pułku wielkopolskim płk. Kazimierza Potulickiego, a następnie w 5. pułku ułanów im. Zamoyskich pod dowództwem Ignacego Kruszewskiego. Otrzymał w powstaniu rangę oficerską. Zakończył kampanię w korpusie gen. Romarino.

<sup>22</sup> L. G ó r s k i, *Wspomnienie o Tomaszu Potockim*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, 46(1862), s. 106; por. też: P o p i e l, *Pamiętniki*, s. 64, 81; zob. również: Archiwum Państwowe w Łodzi; Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, *Papiery osobiste Tomasza Potockiego s. Michała*, sygn. II/92, p. 74, k. 3.

Obóz konserwatywny Królestwa Polskiego zatem w olbrzymiej swej większości zdecydował się na akces do powstania, mając, co istotne, całkowitą świadomość sytuacji, w której po 29 listopada znalazł się kraj. „Na krzyk Jeszcze Polska nie zginęła! – pisał Paweł Popiel – serce się podnosi, krew w żyłach burzy – a jak na okręcie, żeby go ratować, wyrzucają mienie i towary, tak wyrzucono w przepaść wszystkie instytucje narodowe, swobody, armię, autonomię – w nadziei, że się dobije do portu, a trafiono tylko na wiry i skały”<sup>23</sup>. Trzeba jednak przyznać, że środowisko zachowawcze usiłowało zrobić wszystko, co było w jego mocy, by owe, postrzegane przez nich „wiry i skały” starać się omijać lub też maksymalnie łagodzić związane z nimi zagrożenia<sup>24</sup>. Niemalże też od pierwszych chwil po wybuchu powstania dla konserwatystów stało się jasne, iż legalnemu organowi władzy państwowej – Radzie Administracyjnej, w której składzie byli im ludzie politycznie i ideowo bliscy – niezmiernie trudno będzie skutecznie zapanować lub też wprost przeciwstawić się rewolucyjnemu żywiołowi, i to pomimo prób podjętych przez ks. Druckiego-Lubeckiego i hr. Gustawa Małachowskiego. Dwaj ostatni bowiem, próbując wykorzystać fakt, iż sprzysiężeni nie wyłonili władzy wykonawczej – nowego rewolucyjnego rządu, starali się w sposób czynny przeciwdziałać zaistniałej sytuacji. Mając już pewność co do niemożności stłumienia ruchu *par force*, Lubecki postanowił porozumieć się ze środowiskami czynnie w wydarzenia rewolucyjne zaangażowanymi. Świadomy funkcjonowania już procesu erozji autorytetu Rady Administracyjnej, pragnął doprowadzić do poszerzenia jej składu o osoby cieszące się wśród spiskowców reputacją prawdziwych patriotów (ks. Adam Czartoryski, Julian Ursyn-Niemcewicz, kasztelan Michał Kochanowski, gen. Józef Chłopicki i gen. Ludwik Pac). U przesłanek zamierzonej kooptacji leżała chęć posłużenia się ludźmi, którzy „[...] jak mniemano – posiadali osobisty wpływ na społeczeństwo”<sup>25</sup>.

Środowisko zachowawcze podjęło także inne wysiłki zmierzające do wyhamowania a przynajmniej znacznego spowolnienia politycznej aktywności działaczy ruchu. Główne niebezpieczeństwo młodzi konserwatyści z kręgu Popiela, Wielopolskiego czy też Andrzeja Koźmiana dostrzegli w powołanym

<sup>23</sup> P o p i e l, *Pamiętniki*, s. 59.

<sup>24</sup> Z. S t a n k i e w i c z, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967, s. 28-30.

<sup>25</sup> D e m b o w s k i, *Moje wspomnienia*, t. II, s. 34; por. też: P o p i e l, *Pamiętniki*, s. 59. Zajewski (*Podłoże ideologiczne*, cz. I, s. 130) formułuje opinię, iż działania te „[...] sprawiły mylne wrażenie «rewolucjonizowania» się władzy, ze swej istoty klasowej i politycznej treści *par excellence* kontrewolucyjnej”.



1 grudnia Towarzystwie Patriotycznym, które zamierzało wpływać na opinię publiczną w kierunku uświadamiania jej konieczności obrony swobód, dla których dokonało się powstanie. Drugim, może nawet bardziej istotnym celem tego stowarzyszenia miało stać się wywieranie permanentnej presji na rząd, by ten kontynuował powstanie i zaniechał prób jego stłumienia.

Na skutek silnej agitacji prowadzonej na ulicach Warszawy następnego dnia, działaczom Towarzystwa Patriotycznego udało się zebrać znaczne rzesze ludzi, którzy dysponując bronią starali się wymusić na Radzie Administracyjnej rozbrojenie wojsk podległych wielkiemu księciu i jego uwięzienie oraz wznosili okrzyki: „Na Konstantego, na Litwę!”. W tym też duchu na wieczornym posiedzeniu Towarzystwa Patriotycznego przemawiali jego prominentni członkowie, Ludwik Nabelak i Maurycy Mochnacki, do grona ponad tysiąca osób, które uczestniczyły w zebraniu. Przyjęto też rezolucję, w której domagano się podjęcia natychmiastowych działań mających doprowadzić do rozbrojenia lub zniszczenia nieprzyjaciela, ujęcia Konstantego, by w jego osobie mieć swoistą rękojmnię wobec Petersburga i jednocześnie też rozpocząć negocjacje z carem<sup>26</sup>.

W fakcie zaistnienia Towarzystwa Patriotycznego dostrzegali konserwatyści reminiscencje wydarzeń rewolucji francuskiej i działań funkcjonujących wówczas klubów politycznych; obawiali się także wzrostu wpływów lewicy powstaniowej. Siłą rzeczy musieli zdobyć się zatem na podjęcie kontradziałania. Potrzeba zrównoważenia jego wpływów zaowocowała koncepcją powołania opozycyjnego doń stowarzyszenia, w „[...] którym by ludzie rozsądni i umiarkowani, a sprawie narodowej wierni, połączyć mogli usiłowania swoje”<sup>27</sup>. Środowisko to doskonale zdawało sobie sprawę, iż trzeba było zrobić wszystko, by doprowadzić do zmarginalizowania roli Towarzystwa Patriotycznego. Paweł Popiel pisał wspominając te chwile: „Czułem dobrze, iż póki tylko Klub będzie istniał, będzie panował; albo go zamknąć, albo rozdzielić”<sup>28</sup>.

Andrzej Koźmian sugeruje, iż inicjatywa budowy kontrklubu zachowawczego mającego neutralizować zapędy Towarzystwa Patriotycznego rodziła się oddolnie i niezależnie od siebie w dwóch miejscach: w kręgach bliżej związanych z jego osobą oraz wokół Aleksandra Wielopolskiego<sup>29</sup>. Tutaj z kolei rolę *spiritus movens* tej koncepcji przypisuje sobie Paweł Popiel: „Miałem

<sup>26</sup> Z a j e w s k i, *Powstanie listopadowe 1830-1831*, s. 53.

<sup>27</sup> K o ź m i a n, *Wspomnienia*, t. II, s. 352; por. też: P o p i e l, *Pamiętniki*, s. 60.

<sup>28</sup> P o p i e l, *Pamiętniki*, s. 61.

<sup>29</sup> K o ź m i a n, *Wspomnienia*, t. II, s. 352.

zawsze doskonałą świadomość, co w każdej politycznej chwili zrobić potrzeba, tylko nie miałem nigdy śmiałości, aby stanąć na czele dla wykonania mych myśli. Idę do Wielopolskiego i mówię mu: Klub będzie panował, zgniecie nas, popędzi masy naprzód, Bóg wie gdzie, bo namiętności już rozpalone; trzeba go zneutralizować zawiązując drugi”<sup>30</sup>. Myśl ta miała przypaść do gustu Wielopolskiemu; uradzono ponadto zaprosić do składu tego „komitetu inicjatywnego” Kantego Wołowskiego<sup>31</sup>.

W innym nieco kierunku poszły działania podejmowane przez hr. Stanisława Rzewuskiego. Uznał on, iż grupy zachowawcze powinny, podobnie jak Towarzystwo Patriotyczne, na rzecz którego pracowały „Patryota” i „Kuryer Polski”, dysponować swoim tytułem prasowym, a to w celu skutecznego propagowania własnej linii politycznej. Andrzej Koźmian podkreślał w swoich wspomnieniach, iż Rzewuski podjął tę inicjatywę, gdyż blisko związany z ludźmi zaangażowanymi w rozwój ruchu „[...] lepiej znał przewrotność klubistów” i dlatego „[...] uczuł potrzebę walczenia z nimi i siłą moralną”. Powołał zatem wspólnie z kilkoma współpracownikami nowy dziennik, mający stać się nieformalnym organem prasowym środowisk konserwatywnych pod tytułem: „*Polak Sumienny*”. W gronie piszących na jego łamach znaleźli się niebawem zarówno Paweł Popiel, jak i Andrzej Koźmian. Zadaniem pisma, jak formułował to Koźmian było „[...] nie rozumować, ale działać, [...] nie wdawać się w rozwijanie teorii, lecz starać się wpływać na wypadki codzienne”. Głównym zaś *credo* redakcji „*Polaka Sumiennego*” stać miała się „[...] ta myśl, że nie ci powinni kończyć rewolucję, którzy ją zaczęli”<sup>32</sup>. Oprócz Popiela i Koźmiana współtworzyli pismo Feliks Saniewski, Bruno Kiciński oraz Antoni Cyprysiński<sup>33</sup>.

Już w swoich pierwszych numerach „*Polak Sumienny*” wskazywał na nazwiska Niemcewicza, Chłopickiego i Czartoryskiego jako sterników „nawy narodowej”. „Ufność w Chłopickim! Ufność w Niemcewiczu! Ufność w tych, komu oni zaufali; a czyn zbawienia rozpoczęty, nigdy nie przesławionem męstwem, drogich dzieci Polski, wyda najwyższe podobne dobro w naszym położeniu”. Treść inauguracyjnej pismo odezwy sformułowana była także w duchu słowiańskiego solidaryzmu narodów, zapewne celowo, po to, by

<sup>30</sup> P o p i e l, *Pamiętniki*, s. 61.

<sup>31</sup> Zob. też: S t a n k i e w i c z, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, s. 33.

<sup>32</sup> K o ź m i a n, *Wspomnienia*, t. II, s. 388; por. też: P o p i e l, *Pamiętniki*, s. 64, 79.

<sup>33</sup> J. Ł o j e k, *Prasa polska w latach 1661-1831*, w: *Historia prasy polskiej*, t e n ż e, t. I – *Prasa polska w latach 1661-1864*, Warszawa 1976, s. 103.

wytonować antyrosyjskie nastroje. „Polak Sumienny” podkreślał, iż: „Rozległe są pola Słowiańszczyzny! pomieścimy się na nich wszyscy! Narody narodów nienawidzić nie umieją; zatrute tylko ręce, zatruwają pomiędzy nimi pobratymstwo”. Anonimowy autor odezwy, być może Stanisław Rzewuski, podkreślał, że po usunięciu wszelkich zadrażnień, „[...] braterstwo wkrótce się powróci; braterstwo, ale nie poddaństwo”. Polska nie da się już dłużej lekceważyć, Polski nie można zabić. Przekonał się już o tym w ostatnich dniach cały świat. Odezwy kończyły słowa mówiące o tym, iż: „Bóg nie opuści pokolenia, które jednomyślnie poszło za tą boską prawdą, że narody są nieśmiertelne, bo są utworem woli Przedwiecznego, że ciągle bezkarnie pastwić się nad nimi nie godzi”<sup>34</sup>.

Podjęte natomiast przez Popiela, Koźmiana i Wielopolskiego działania w wymiarze praktyki politycznej, zmierzające do powołania opozycyjnego wobec Towarzystwa Patriotycznego kontrstowarzyszenia – Towarzystwa Obywatelskiego mógł inspirować ks. Ksawery Drucki-Lubecki<sup>35</sup>. Choć jego program zawężał się do żądania przestrzegania norm wynikających z ustawy zasadniczej 1815 roku, to posługując się zręczną frazeologią, starał się przekonać opinię publiczną, iż toczy grę o coś znacznie więcej aniżeli tylko o aleksandryjską konstytucję. W istocie rzeczy Drucki-Lubecki stał na gruncie obrony przedpowstaniowego *status quo* i nie zrywania związków z Rosją. Pragnął stłumienia zaburzeń inicjowanych przez lud Warszawy, kompromisu z Konstantym, a na końcu ogłoszenia amnestii. Poglądy Lubeckiego bliskie były zarówno członkom Rady Administracyjnej, jak i całej nieomal elicie rządzącej Królestwem Polskim<sup>36</sup>.

Echa tych założeń widać w projekcie odezwy Towarzystwa Obywatelskiego pióra Aleksandra Wielopolskiego. Jego członkowie mieli iść w sukurs poczynaniom Rady Administracyjnej, która poszerzona o grono zacnych i prawych patriotów stała na stanowisku „[...] iżeśmy powstałi dla odzyskania swobód naszych uroczystymi traktatami i zaręczeniami konstytucyjnymi nam

<sup>34</sup> Polacy, „Polak Sumienny”, 5 XII 1830, nr 1-4, s. 1; por. też uwagi A. Koźmiana (*Wspomnienia*, t. II, s. 389); o przypuszczalnym autorstwie S. Rzewuskiego zdają się świadczyć zachowane fragmenty jego *Dziennika*, w którym rozwija myśli dotyczące solidaryzmu narodów i postrzega ich rozwój jako pielgrzymkę ku zjednoczeniu, ku lepszej przyszłości i „[...] będzie jedna rodzina na podstawie jednej wiary”. Zob. P o p i e l, *Stanisław Rzewuski na podstawie jego zapisków i własnych wspomnień*, s. 398.

<sup>35</sup> S k a ł k o w s k i, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (29 XI 1830-1860)*, t. II, s. 220; por. też: Z a j e w s k i, *Powstanie listopadowe 1830-1831*, s. 56.

<sup>36</sup> Z a j e w s k i, *Podłoże ideologiczne*, s. 132.

zapewnionych”. Zdaniem Wielopolskiego, akceptacja tych założeń to faktycznie jedynie realny program polityczny – „[...] w terażniejszych okolicznościach dobijać się rzeczy dalszych, które ze zmianą dopiero okoliczności stać się mogą podobnymi, jest to narażać na niebezpieczeństwo najbliższe a w osiągnięciu pewne nasze swobody”. Apelowal także o stateczność i prowadzenie polityki rozsądku: „Polacy! – pisał Wielopolski – jesteście teraz albo blisko celu najdroższych życzeń naszych albo nad przepaścią zupełnej zguby. Brak rozważenia może nas w nią pogrążyć”. Powoływane Towarzystwo Obywatelskie miało stać na straży tych zasad i uczynić je bardziej zrozumiałymi dla wszystkich<sup>37</sup>. Pomoc w krzewieniu tych poglądów zgłaszał „Polak Sumienny”, który w sposób jednoznaczny wskazał na swoich łamach przeciwników polityki rozumu i umiarkowania, stawiając im zarzut ducha partyjniactwa. To właśnie Towarzystwo Patriotyczne starało się „[...] podburzać umysły dla wyniesienia swoich członków”. Dyskredytowano też politycznych adwersarzy szermując argumentacją niemalże *in personam*, utrzymując, iż na posiedzeniach Towarzystwa Patriotycznego „[...] wśród powszechnego nieładu i krzyków nie przemawiali Mężowie znani z gruntownego rozumu i doświadczenia”<sup>38</sup>.

Kanwą do napisania i opublikowania tego artykułu stały się wydarzenia, które rozegrały się w godzinach wieczornych 3 grudnia 1830 roku w salach redutowych. Otóż z inicjatywy młodych oficerów Stanisława Rzewuskiego i Władysława Zamoyskiego na odbywające się tam posiedzenie Towarzystwa Patriotycznego przybyła dość znaczna liczba studiującej młodzieży, urzędników, młodych arystokratów, w tym gronie znalazł się również i Aleksander Wielopolski. Kiedy w swoim przemówieniu kolega margrabiego z ławy szkolnej – Maurycy Mochnacki oskarżył gen. Chłopickiego o zdradę rewolucji, emocje obecnych na sali wzięły górę, a panujące tam oburzenie uniemożliwiło mu dokończenie rozpoczętego wystąpienia. Sięgnięto po broń, pogaszono świece oświetlające pomieszczenia, a sam Mochnacki musiał salwować się ucieczką<sup>39</sup>. Komentując te wydarzenia „Polak Sumienny” przypomniał Mochnackiemu, iż nie dysponuje on wyłącznością na szerzenie jedynie prawdziwych poglądów politycznych. Odwołując się do kart jego biografii gazeta zaznaczała, że Mochnacki niesłusznie niedocenia swoich ideowych przeciwni-

<sup>37</sup> Cyt. za: A. M. S k a ł k o w s k i, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (29 XI 1831-1862)*, t. II, s. 219-220.

<sup>38</sup> *Klub w Sali Redutowej*, „Polak Sumienny”, 5 XII 1830, nr 1-4, s. 2.

<sup>39</sup> Z a j e s k i, *Powstanie listopadowe 1830-1831*, s. 56-57.

ków, którzy także zdążyli już poznać historię wszelkich rewolucji. Przypomniano także fakty z niezbyt chlubnego dlań okresu współpracy z cenzurą.

Dziennik pisał: „Sztuka wycinania kartek mówiących o wolności, z książek francuskich i niemieckich, w której tak dzielnie się ćwiczył pod przewodnictwem Szaniawskiego, nie przyniosła jednak tak pożądaných dla niego skutków. Niech nie sądzi, iż miejsce, które miał w cenzurze, nadało mu monopolium światła. Niezgrabne i śmieszne są jego kroki, równie jak zamiary, do których się przyznaje, szkodliwe dla dobra kraju”. Dodawano przy tym, iż osobaść Mochnackiego łączy w sobie żądzę awanturnictwa politycznego z nieprzewartą chęcią naśladowania Dantona i Roberspierre’a; konkludowano wszakże, iż „[...] nie znajdzie popularności, gdyż zdrowy rozsądek naszego narodu ma przeciwko sobie”. Celem postawionym przez anonimowego autora artykułu była także chęć opanowania i uspokojenia nastrojów wśród młodzieży akademickiej. Apelując o nieuleganie rewolucyjnej demagogii „Polak Sumienny” pisał, iż: „Zacną ta młodzież równie wielką zaczyna przybierać wagę w utrzymaniu porządku, czystego ducha narodowego i rozumnej opinii” oraz wskazywał na konieczność sięgania w obecnej chwili także do doświadczeń wydobytych z depozytu narodowej przeszłości, która „[...] nie powinna być stracona dla naszego narodu i dla naszego wieku”. Z treści całego tekstu przebija troska o podniesienie do kanonu polityki narodowej zasad rozsądku oraz o poparcie dla poczynań legalnych władz. W tym kontekście przypomniano słowa, które miała przekazać władzom Towarzystwa Patriotycznego deputacja akademicka, że „[...] wszelkie usiłowanie osłabienia ufności w dostojnych Naczelnikach narodu uważa za występki przeciw Ojczyźnie; że pragnie przelać wszystkę krew za rząd a nie za bezrząd, że z takim poświęceniem powstanie przeciw nowym burzycielom porządku, z jakim przyłożyła się do zgruchotania Azjatyckiej budowy dawnego despotyzmu”<sup>40</sup>.

Tezy zawarte w wystąpieniu „Polaka Sumiennego” miały stanowić swoiste *memento* dla poczynań żywiołów zgrupowanych w szeregach Towarzystwa Patriotycznego. Mogły być też zapowiedzią nowej kategorii działań, które zamierzało podjąć środowisko zachowawcze. Politycznym eksponentem tych grup miała stać się struktura podobna do zwalczanego Towarzystwa Patriotycznego, nawiązująca do niego nazwą, lecz realizująca diametralnie odmienne założenia ideowe, oparte na dorobku intelektualnym grupy konserwatystów. Koźmian wspominał, że udając się w początkach grudnia 1831 roku do Gustawa Małachowskiego, by przedyskutować z nim zainicjowany przez

<sup>40</sup> Klub w Sali Redutowej, „Polak Sumienny”, 5 XII 1830, nr 1-4, s. 2.

niego i osoby mu bliskie projekt założenia klubu zachowawczego, napotkał na ulicy Miodowej Aleksandra Wielopolskiego, który „[...] podobną myśl powziąwszy, szedł w gronie kilkunastu towarzyszków do resursy kupieckiej, aby tam Towarzystwo Obywatelskie tymże właśnie duchem przejęte założyć. Na jego wezwania z nim się połączyłem” – dodawał Koźmian. Zebraniu w resursie kupieckiej przewodniczył Wielopolski. Paweł Popiel podaje, iż nie brało w nim udziału wiele osób, lecz przejęte było ono powagą sytuacji. W trakcie obrad do pomieszczeń weszła delegacja Towarzystwa Patriotycznego, której przewodził adwokat Wincenty Majewski, nalegający, aby oba stowarzyszenia połączyły się razem i by w ten sposób nie dzielić opinii publicznej. W odpowiedzi członków Towarzystwa Obywatelskiego stwierdzono, iż różnice dzielące oba kluby są zbyt wielkie, ale są oni w stanie rozwiązać się, jeżeli to samo uczyni Towarzystwo Patriotyczne. Deputacja na czele z Majewskim miała wyrazić na to zgodę<sup>41</sup>.

Tego samego dnia, 4 grudnia 1831 roku wieczorem zebrało się na swoim posiedzeniu Towarzystwo Patriotyczne, by uchwalić zasady organizacji klubu. Nie brali w nim udział liderzy Towarzystwa, był obecny z tego grona tylko jego sekretarz Franciszek Grzymała. Gdy stojąc na stole przystępował on do odczytywania projektu uchwały, do sali wtargnęło kilku uzbrojonych, młodych ludzi oraz paru oficerów, na czele z Leonem Rzewuskim. Gasząc palące się świece i grożąc dobytą białą bronią, żądali natychmiastowego rozwiązania Towarzystwa Patriotycznego i niezwłocznego rozejścia się zebranych. Gdy Franciszek Grzymała stając na stole próbował zaprotestować przeciwko tym poczynaniom, Rzewuski wyrzucił ów mebel, co wywołało przerażenie obecnych tam członków Towarzystwa, którzy pomimo tego, iż część z nich była uzbrojona, woleli ratować się ucieczką. Po tych wydarzeniach Towarzystwo Patriotyczne zaniechało publicznych debat, ale sukces zachowawców odniesiony w walce z klubem, był zaledwie połowiczny, gdyż, jak zauważył Popiel, jego „[...] kadry jednak zostały, i zobaczymy go znowu w działaniu”<sup>42</sup>.

Po pulę innych środków, nieporównywalnie znacznie mniej kontrowersyjnych, za to *par excellence* intelektualnych, chociaż w sumie zmierzających do tego samego celu – ograniczenia sfery oddziaływania środowisk uchodzących w opinii konserwatystów za radykalne, sięgnął Józef Gołuchowski. Już w początkach grudnia 1830 roku opuścił swój majątek Garbacz w powiecie opatowskim na Sandomierszczyźnie i na wieść o wydarzeniach nocy listopa-

<sup>41</sup> K o ź m i a n, *Wspomnienia*, t. II, s. 352; por. też: P o p i e l, *Pamiętniki*, s. 61-62.

<sup>42</sup> K o ź m i a n, *Wspomnienia*, t. II, s. 373; por. też: P o p i e l, *Pamiętniki*, s. 62.

dowej przybył do Warszawy. Udał się też niezwłocznie do Joachima Lelewe-la, którego znał jeszcze z czasów wileńskich i zachęcał go, by swoim wpływem ograniczał sferę oddziaływania obozu – jak go określał Paweł Popiel – liberalno-socjalnego, który aczkolwiek liczebnie stosunkowo nieznaczny, to jednak odwrotnie proporcjonalnie silny, nieustannie dążący do przejęcia władzy, żądał budowy nowej Polski, nie osadzonej na fundamencie narodowej tradycji, ale powstałej na gruncie zniwelowanym. Rdzeń i siłę napędową tej formacji miało stanowić Towarzystwo Patriotyczne<sup>43</sup>.

Gołuchowski postawił na szali cały swój, już wówczas niebagatelny, autoritet naukowy, rozpoczynając cykl publicznych prelekcji, których tematyka z konieczności oscylować musiała także i w kręgu bieżących zagadnień politycznych. Najprawdopodobniej pierwszy z serii wykładów odbył się 12 stycznia 1831 roku i był komentarzem do aktualnych wydarzeń. Jak donosiła „Nowa Polska” licznie zebrana publiczność z aplauzem przyjęła poglądy wygłaszane przez prelegenta<sup>44</sup>.

Paweł Popiel, w swym wspomnieniu o Józefie Gołuchowskim, liczbę wygłoszonych przez niego wykładów określa na pięć lub sześć. Twierdzi także, iż nigdy nie zostały one przez nikogo spisane i „[...] żaden ślad po nich nie pozostał, oprócz skutku, który sprawiły”<sup>45</sup>. Autor tej opinii pozostawał wszakże w błędzie, zachowała się bowiem treść wystąpień Gołuchowskiego z 16 i 18 stycznia 1831 roku wygłoszonych w sali posiedzeń Uniwersytetu. Przytoczył je niemalże *in extenso* warszawski „Dziennik Powszechny Krajowy”<sup>46</sup>. W wykładzie z 16 stycznia *O polityce* Józef Gołuchowski zapoznał słuchaczy ze swoją antyatomistyczną koncepcją narodu, postrzeganą w wymiarze moralnym. W tym aspekcie całość narodu wynika „[...] z indywidualów, ściśle z sobą siłą jakąś jakby cementem połączonych, lecz tylko na całość, a nie na indywiduala”. Spoiwem „[...] cementem łączącym ludzi w naród” jest dla Gołuchowskiego „duch narodowy”, którego fenomen polega na tym, iż funkcjonuje on niejako poza społeczną rzeczywistością, tworząc

---

<sup>43</sup> P o p i e l, *Józef Gołuchowski*, s. 267; por. też: B. S z l a c h t a, *Z dziejów polskiego konserwatyzmu*, Kraków 2000, s. 30; zob. też: S. H a r a s s e k, *Józef Gołuchowski, Zarys życia i filozofii*, Kraków 1924, s. 56, 60.

<sup>44</sup> *Od niejakiego czasu*, „Nowa Polska, Dziennik Polityczny i Naukowy”, 13 I 1831, nr 9, s. 2; por. też: H a r a s s e k, dz. cyt., s. 60-61.

<sup>45</sup> P o p i e l, *Józef Gołuchowski*, s. 268.

<sup>46</sup> Harassek (dz. cyt., s. 61), próbujący odtworzyć ów cykl wykładów J. Gołuchowskiego, doliczył się zaledwie czterech prelekcji. Nie podaje wykładu z 18 stycznia 1831, dopuszcza wszakże, że mogło być ich więcej, powołując się na cytowaną wyżej opinię P. Popiela.

ją, a nie będąc przez nią tworzonym. Jest to „[...] siła moralna, jakiś duch nie dający się opisać i dający się tylko pojąć przez tych, którzy w tej sile zostają, którzy nią są przejęci i nią są popychani”. Duch narodowy może powstać tylko w „[...] rozumie narodu”, to gwarantuje mu żywotną siłę moralną. To zatem rozum łączy jednostki w naród, mowa zaś jest środkiem komunikowania ludziom dokonań rozumu, „[...] jest na kształt czary, w którą wlewane pojęcia części moralnej każdego indywiduum czyli rozumu, jakoby napój drugim w niej podawane być mogą”.

Rozważania Gołuchowskiego o narodzie, rozumie, jednostce i duchu narodu zmierzały finalnie do zakomunikowania słuchaczom, iż przeznaczeniem ostatecznym wszystkich tych elementów jest ich jedność, a co więcej, desygnaty tych pojęć, są zaledwie synonimami tego samego zjawiska, bowiem tylko tam, gdzie „[...] duch narodowy istnieje, istnieć może rozum i jedność, istnieć może naród”.

To właśnie sile sprawczej ducha narodowego, który stłumiony przez despotyzm, pojmujący naród jako zbiór jednostek nie związanych żadną ideą, a zatem drżący ze strachu przed siłą bagnatów i knowaniami szpiegów, Polska zawdzięcza noc 29 listopada. Wybuch powstania to reakcja ducha narodu na wszelkie działania władz zmierzających do jego unicestwienia. „Istniał w Polsce duch narodowy – mówił Gołuchowski – który chciano przytłumić, rozwiązał pęta fizyczne, które naród krępowały”. Obecnie, w opinii prelegenta, duch narodu spełnia inną rolę. Polacy odzyskali swój byt i dalej mogą istnieć jako naród, lecz warunkiem niezbędnym tego jest, aby „[...] nie przestali się rządzić rozumem i jednością”. Kończąc swoje rozważania Gołuchowski apelował o zarzucenie wszelkich podziałów zaistniałych na arenie politycznej, o powszechny solidaryzm sympatyków wszystkich ugrupowań, głosząc, iż „[...] hasłem przeto narodu chcącego niepodległości, winna być: Jedność!”<sup>47</sup>. Kolejny odczyt wygłoszony przez Józefa Gołuchowskiego odbył się 18 stycznia 1831 roku<sup>48</sup>. Mówca nawiązał ponownie do atomistycznej koncepcji świata – i w ślad za tym – narodu, postrzegającej te byty li tylko poprzez pryzmat zewnętrzny. Przeciwwstawił jej organiczny wymiar istnienia

---

<sup>47</sup> J. G o ł u c h o w s k i, *Narody uważać można*, „Dziennik Powszechny Krajowy”, 19 I 1831, nr 18, s. 68; por. też: J. S z a c k i, *Ojczyzna, naród, rewolucja, Problematyka narodowa w polskiej myśli szlacheckorewolucyjnej*, Warszawa 1962, s. 188.

<sup>48</sup> Harassek (dz. cyt., s. 61) podaje, iż następne wystąpienia J. Gołuchowskiego miały miejsce 20 stycznia (*O ostrożności, z jaką postępować należy w pismach publicznych, używając najdroższego skarbu wolnych ludów: wolności druku*) oraz 29 stycznia 1831 roku (*O umysłowej potędze narodu*). Treść tych prelekcji nie zachowała się.



narodu, który „[...] opiera się na naturze, i to go znamionuje, iż jeżeli życie jego rozszarpane jest samym porządkiem natury, znów się uorganizuje”. Porównać go można do ciała człowieka; w tej wizji poszczególne ludzkie członki uosabiać mogą kolejne warstwy i grupy społeczne – czynnikiem zaś spajającym je w swoisty monolit jest zjawisko „[...] harmonii czyli jedności”.

Gołuchowski podkreślał znaczenie przesłanek intelektualnych w dziejach narodu: „Główną jest tu tylko rzeczą, aby rozum będący pierwiastkiem życia organicznego się objawił. Wszystko jest w narodzie – mówił – gdy jest rozum, który w ciele ludzkim wyobraża nam głowa”. Natomiast rolę owej głowy w życiu politycznym narodu pełni rząd oraz „[...] część idealna życia narodowego, do której należy wszystko to, co w narodzie na ideach, na rozumie, na sztuce, na religii jest wspartem; a więc wszystko co z ideów i myślenia, czyli z wyższego porządku rzeczy pochodzi”. Suma wszystkich tych wartości daje pełnię życia narodowego; każda z warstw społecznych i zawodowych powinna się nimi codziennie kierować.

Gołuchowski szczególną rolę w systemie organicznej egzystencji narodu przypisywał stosunkom agrarnym. W jego opinii stanowiły one fundament relacji społecznych i politycznych. Mówił: „Nogami w ciele politycznym jest rolnictwo, to jest: my chłopcy, którzy jesteśmy filarami, na których cała piękna budowa ciała politycznego spoczywa”. Owa warstwa chłopska była postrzegana przez Gołuchowskiego niezmiernie szeroko; zaliczał do niej bowiem zarówno włościan jak i szlachtę – posesjonatów. Istotną rolę przypisywał także stosunkom handlowym, gdyby bowiem nie istniały, życiu narodowemu groziłoby zamarcie. Wszystkie grupy społeczne i narodowe funkcjonują przecież po to, ażeby naród mógł istnieć pełnią swojego życia. Jedną z kluczowych przesłanek tego warunku jest swoboda wypowiedzi. „Gdzie nie ma wolności mówienia, człowiek jest głuchoniemym, a głuchoniemota jest w człowieku bardzo okropną chorobą, i toż samo w narodzie; naród musi mieć mowę, bo naród bez języka nie zostanie w stanie zgodnym z naturą. Kto zabrania mówić – dodawał Gołuchowski – podburza naród i roznieca ducha niewygaszonego; dlatego powstała Francja i Polska”. Polaków przepełniały w przeddzień wybuchu powstania różne myśli i idee, których nie mogli publicznie przekazać i to zaowocowało nocą listopadową. Gołuchowski podkreślał, że wolność nie jest ze swojej istoty postępowaniem arbitralnym, ale jest wynikiem działań kierowanych rozumem i jest przez ów rozum zdeterminowana – a ten, kto „[...] przeciw rozumowi postępuje, jest niewolnikiem”. Rozumowi przypisywał także rolę naturalnego i odwiecznego cenzora. Cenzurę instytucjonalną określał mianem „cenzury nierozumu” i twierdził, iż nie ma ona jakichkolwiek szans bytu. Przestrzegał także, iż: „Wyłamując się spod cenzury nierozumu,

nie wpadnijmy teraz w tę ostateczność, aby się chcieć z więzów rozumu wyłamać”. Sami powinniśmy wszelkie nasze wypowiedzi, także i te mające być opublikowanymi, poddawać pod cenzurę rozumu. Ten rodzaj autokontroli nie zagraża ani zasadom religii ani wartościom „wyższemu w życiu narodowym”, gdyż są one „mocniejsze nad wszelkie złe”. W owej chwili powołaniem narodu jest jedność, mówił Gołuchowski, by zaś stać na jej straży „[...] ściśle wykonywajmy cenzurę rozumu nad pismami i myślami, abyśmy wszyscy jednym potokiem, jednym korytem płynęli, bo gdy go w różne kanały spuszczać będziemy, znikną siły nasze”. Przechodząc do analizy bieżącej problematyki nurtującej poszczególne grupy polityczne, Gołuchowski rysował hierarchię narodowych priorytetów, którymi należałoby się zająć.

Postulatem wagi najwyższej stawało się militarne ocalenie narodowej tożsamości. Zwracając się do swoich słuchaczy mówił tymi słowami: „Dziś nie o urządzeniu rzeczy pospolitej, ile o jej zbawieniu, o jej ustaleniu orężem przeciw napadom nieprzyjaciela myśleć wypada. Naród powinien myśleć jak śmierć tę, która narodowi w oczy zagłada odsunąć i zabić. Dziś płynąc wszyscy jednym korytem, nie myślmy o teoriach, ale jedną tylko bądźmy zajęci myślą, zbawienia Ojczyzny”. Przestrzegał przed mimowolnym utożsamianiem się z koncepcją atomizacji zbiorowości, ona powoduje odrzucenie zasady jedności narodu na rzecz dokonania jego pulweryzacji – rozpylenia zboru poszczególnych jednostek nie związanych jakąkolwiek przewodnią ideą. Tak rozdrobiony naród stanowić będzie dla nieprzyjaciół nie tyle godnego przeciwnika, ile łatwy do spożycia ostatni posiłek, nie wymagający zresztą przy tym specjalnego wysiłku. Trzeba odrzucić wszelki strach, wszystkie lęki i obawy, w sercach współrodaków musi się znaleźć miejsce na wolę walki – jeżeli zaś będzie inaczej zwycięstwo opromieni nieprzyjaciół. Wołał Gołuchowski o rozszerzenie ducha narodowego na wszelkie stany, także i na włościan, których ciężka praca umożliwia budowę intelektualnego dorobku ogólnonarodowego<sup>49</sup>.

Józef Gołuchowski przestrzegał ponadto przed prostym i jednostronnym procesem utożsamiania wydarzeń, w których obecnie uczestniczą jego słuchacze na przełomie lat 1830-1831, z tym, co działo się kilkadziesiąt lat wcześniej we Francji, podczas rewolucji rozpoczętej w 1789 roku. Zdaniem mówcy były to diametralnie odmienne przypadki historii. Pisał: „My nie potrzebujemy naśladować innych narodów, lecz iść drogą narodową, bo każdy naród

---

<sup>49</sup> J. G o ł u c h o w s k i, *Sposób atomistyczny zapatrywania się...*, „Dziennik Powszechny Krajowy”, 23 I 1831, nr 22, s. 87-88.

swoim duchem powinien się rządzić i z warunków swego bytu wywiązywać swoje istnienie”. Cała szeroka sfera Polsce tylko właściwych elementów jej położenia geograficznego i politycznego zaciążyła nad losem narodu, innym aniżeli doświadczenia ościennych państw. Zalecał zatem Gołuchowski tak działać, by nie antagonizować się z rządami krajów nam przychylnych, tym bardziej że: „Cała cywilizacja Europy do tego doszła, iż wszyscy głosują, że Polska jest potrzebną. Same nawet rządy, choć potajemnie nam sprzyjają; korzystajmy z tego usposobienia Europy, a idąc drogą naszego ducha, dążmy do przywrócenia naszego bytu”. W okresie poprzedzającym tę walkę Gołuchowski zalecał niedyskutowanie o szerokim *spectrum* środków, które miałyby poprawić funkcjonowanie krajowej administracji, ale myślenie w innych kategoriach. Podkreślał zatem, że obecnie „[...] trzeba o granicach Polski myśleć; nie jak będzie później w granicach Polski, lecz ażeby one były starać się winniśmy”.

Wybuch powstania to *apogeu*m, swoiste przesilenie kryzysu, który trapił kraj. Od tego momentu, mówił Gołuchowski, nie będzie już tak, jak było do tej pory. Ów atomistyczny świat odszedł, teraz mamy do czynienia z erą organiczną, gdzie niepodzielnie rządzić będzie rozum, który nie jest dany tylko uprzywilejowanym. Twierdził, że geniuszy można spotkać wśród wszystkich warstw społecznych, tworzących naród. Apelował o determinację całego narodu, która może go uchronić od śmierci. Jeżeli tylko „[...] przez naszą śmierć ojczyzna powstać może, niech na naszym grobie powstanie. Większy obowiązek jak nasze życie, jest życie ojczyzny, niech przynajmniej po naszej śmierci istnieje”. Kończąc swój wykład z 18 stycznia 1831 roku ponawiał po raz kolejny swój apel o zachowanie jedności całego narodu. Relacjonujący to wydarzenie sprawozdawca „Dziennika Powszechnego Krajowego” odnotował olbrzymi aplauz zgromadzonej publiczności, która porwawszy prelegenta na ręce odniosła go aż do drzwi domu, w którym zamieszkiwał<sup>50</sup>.

W trakcie swoich wykładów Gołuchowski nie negował zasad demokracji, lecz w sposób niezwykle taktowny wskazał różnice pomiędzy atomistyczną i organiczną wizją świata. Dowiódł, że atomizm jest zaprzeczeniem wszelkiego ładu i w istocie prowadzi do tryumfu despotyzmu; natomiast organiczny pogląd na otaczającą rzeczywistość pozwala wykształcić takie formy społeczne, które zapewnią ludzkości wolność adekwatną do właściwego jej poziomu moralnego i osiągniętego szczebla rozwoju. Ten model wizji ludzkości

---

<sup>50</sup> Dokończenie głosu P. Gołuchowskiego, „Dziennik Powszechny Krajowy”, 26 I 1831, nr 25, s. 12.

nie narusza społecznej hierarchii, co więcej, jest przyczyną sprawczą jej funkcjonowania i zarazem bytu. Mówca przekonywał swych słuchaczy o potrzebie funkcjonowania ośrodka silnej władzy na podstawie systemu politycznego na prawie miłości, którego realizacja doprowadza do ziszczenia się wielkich celów postawionych przez Boga. Filozofowi udało się w dużym stopniu osiągnąć zamierzony cel polityczny – odciążenie przynajmniej części młodzieży od wizji działań lansowanych przez obóz socjalliberałów<sup>51</sup>. Sam Gołuchowski nie odegrał już bardziej znaczącej roli na niwie życia politycznego, toczącego się podczas całego okresu trwania powstania listopadowego – jego temperament nie pozwalał mu na aktywne działania na *forum* parlamentu; nieskrywane zaś i otwarcie głoszone poglądy sytuujące go i jego sympatie po prawej stronie sceny politycznej, ściągały na niego liczne i niewybredne ataki organów prasowych tych stronnictw, które hołdowały koncepcjom odmiennym.

Nie sposób już dzisiaj stwierdzić, czy wołanie Gołuchowskiego o potrzebę utworzenia źródła silnej władzy wpłynęło na tok rozumowania Stanisława Rzewuskiego, a na ile było wynikiem jego własnych przemyśleń, li tylko zbieżnych z inspiracjami płynącymi ze styczniowych wykładów sławnego profesora filozofii, bo przecież w istocie rzeczy rodzących się w tym samym zachowawczym środowisku. W pierwszych tygodniach 1831 roku Rzewuski przygotował projekt aktu legislacyjnego ogłaszającego Warszawę miastem w stanie oblężenia. Uzasadniając jego tezy wskazywał na czynniki powodujące niemożliwość takiego sprecyzowania kompetencji gubernatora miasta, które dawałyby mu władzę prawie absolutną, niemalże dyktatorską. W sytuacji, w jakiej znalazła się Polska i jej stolica, wojskowy naczelnik Warszawy powinien mieć władzę niekwestionowaną przez nikogo, ale nie można było przyznać mu takich uprawnień w mieście, gdzie rezydują organy władzy i administracji państwowej, parlament i głównodowodzący armią polską. Zapisanie bowiem takich norm kompetencyjnych, niejako *a priori* czyniłoby te przepisy martwą literą prawa. Referując te zagadnienia Stanisław Rzewuski wygłaszał swój pogląd na aktualną sytuację, akcentując potrzebę stworzenia silnego centrum władzy jako jedyne *remedium* zdolnego powstrzymać nadciągające ze wschodu militarne zagrożenie. Mówił: „Wskutek zrobionego powstania, położenie naszej ojczyzny jest wielce trudne. Aby z niego jakkolwiek szczęśliwie wyjść można było, trzeba chwycić się wielkich i energicznych środków i ku temu trzeba rządu silnego i nieograniczonego poświęcenia

---

<sup>51</sup> P o p i e l, *Józef Gołuchowski*, s. 268-269.

narodu. Bez tego zginęliśmy, i dla tego nie samą Warszawę w stanie oblężenia ogłaszać trzeba, ale cały kraj – nie sejmować, ale wszystkie władze zawiesić i jednego tylko gubernatora na cały kraj wyznaczyć. Jeden mąż, jeden rozkaz, oto władza naszemu położeniu odpowiednia, na tej drodze tylko ratunek może być podobny. Trudne zapewne dzieło, ale konieczne”. Tylko w ten sposób można było spełnić jeszcze marzenia o uratowaniu Ojczyzny, dodawał Rzewuski<sup>52</sup>.

Myśli zbieżne z tezami wygłoszonymi przez Gołuchowskiego w cyklu jego wykładów odnaleźć można także w tekstach publikowanych na łamach „Polaka Sumiennego”. Autor anonimowego artykułu *Sprostowanie mylnych opinii* podobnie jak i sławny profesor filozofii podkreślał potrzebę jedności całego narodu i sugerował skupienie się wokół osoby dyktatora powstania – Józefa Chłopickiego. Apelowal: „[...] nie prześladowajmy się! Łączmy się! Walczmy i umrzyjmy jeżeli potrzeba. Nie na ojców, nie na krewnych, nie na Polaków podnieśliśmy oręż; kto kocha ojczyznę niech się z nami jednoczy, nie spierajmy się, nie obwiniajmy, nie spotwarzajmy”. Dodawał, iż wkrótce nadejdzie czas, kiedy trzeba będzie pomyśleć o nowym zorganizowaniu stosunków wewnętrznych, kiedy „[...] oddzielimy złych od dobrych”, ale póki co, skoro wróg stoi u granic, są inne priorytety – „[...] potrzebujemy ofiar, ramion oręża i siły na odpór zewnątrz”. Wyrażając opinię środowisk zachowawczych, dziennik przestrzegał przed bezkrytyczną negacją postaw tych osób, które w okresie przedpowstaniowym tworzyły elitę polityczną Królestwa Polskiego; podkreślał, iż także w ówczesnym rządzie zasiadało wielu prawych i szanowanych Polaków, a przecież „[...] urzędu brać za cechę winy nie można, jeżeli przeciwko osobie nie ma dowodnych zarzutów”. Są bowiem takie sytuacje i takie okoliczności, w których dochodzi do gry pozorów – a te przecież z natury mogą być mylącymi; tylko ludzie sprytni i zręczni potrafią bowiem działać tak, iż są w stanie być przygotowanymi na wszelkie mogące zaistnieć wypadki. Natomiast osoby innego pokroju – ludzie otwarci i prawi „[...] we wszystkim idący za głosem swojego sumienia, mogą się mylić, lecz skoro złych chęci nie mieli, skoro nie chcieli szkodzić ale tylko pomagać, i chronić, a często gorszych skutków oszczędzić [...] czyliż za opinią wolną potępiani być mogą?” – pytał czytelników bezimienny autor. Jednocześnie też rozwiązywał ten problem twierdząc, iż nie należy wydawać o tych ludziach sądu z pozycji obecnej chwili, ale uwzględnić koniecznie trzeba przesłanki czasu

---

<sup>52</sup> Cyt. za: S. B a r z y k o w s k i, *Historia powstania listopadowego*, t. II, Poznań 1883, s. 208-209.

i miejsca, w których dane im było działać. Wtedy zaś tylko formułowane opinie nie będą narażane na zarzut nieobiektywności. W konkluzji tekstu wyraźnie podkreślono, iż konieczna potrzeba jedności, o którą dopomina się odradzająca Ojczyzna, nie pozwala na postawienie poza narodem tych przedstawicieli przedpowstaniowych kręgów rządzących, którzy mieli „[...] za sobą rękojmię długo cnotliwego życia, i ciągły szacunek prawych ludzi”, nawet gdyby uprzednio popełnili jakieś błędy<sup>53</sup>. „Polak Sumienny” dowodził również, że należy zaufać słusznej sprawie, do realizacji której powstał naród i wspierać ją nie tylko ofiarą złożoną z własnego życia i majątku, ale przede wszystkim „[...] jednością i uległością naszym Naczelnikom, zapomnieniem osobistości i wzgardą a nie zemstą, ku wszystkim, co się dali wplątać w sidła chytrności i obłudy, przez stroicielów intryg rozstawione”<sup>54</sup>. Pismo stało na stanowisku, że główną przyczyną sprawczą utraty przez Polskę w końcu XVIII wieku, niepodległego bytu państwowego były wewnętrzne kłótnie i swary, a zatem „[...] powstać więc i utrzymać się jedynie może przez zgodę i jedność Polaków”<sup>55</sup>.

Jednak zachowawcy z kręgu redakcji „Polaka Sumiennego” przypominając o potrzebie narodowego solidaryzmu nie zapominali również o innych przesłankach warunkujących powodzenie, podjętych 29 listopada działań. Wyrazili publicznie, skądinąd zresztą słuszne, przekonanie, że w czasach, gdy koniecznością stało się podjęcie działań militarnych, a co za tym idzie, towarzyszą temu zamożne wysiłki zbrojeniowe, trud ten trzeba wesprzeć także finansowo. Powinni czynić to wszyscy obywatele, a obowiązkiem prasy jest informować o tym społeczeństwo i ewentualnie wywierać presję na tych, którzy w różny sposób usiłują tego uniknąć. Zaistniała, nadzwyczajną przecież sytuację postrzegali w kategoriach stanu wyjątkowego legitymującego podejmowanie takich inicjatyw, które pozornie wykraczają daleko poza aprobowany przez konserwatystów katalog wartości. W artykule noszącym tytuł *O ofiarach* zaznaczono: „Bo niechaj nikt nie myśli, że w ciągu rewolucji natężającej się jeszcze i dalekiej końca prawo własności trwa w całej mocy, a nawet uwalnia od udzielenia znacznej części swojego majątku, na potrzebę Ojczyzny”.

Na łamach gazety aprobowano zatem dopuszczalność zarówno zastosowania przymusu pod groźbą kary, jak i samą instytucję rekwizycji majątku,

<sup>53</sup> *Sprostowanie mylnych opinii*, „Polak Sumienny”, 18 XII 1830, nr 12, s. 47.

<sup>54</sup> *Powstanie Polaków ujęło...*, „Polak Sumienny”, 12-13 XII 1830, nr 8, s. 19.

<sup>55</sup> *Niemcewicz i Nowa Polska*, „Polak Sumienny”, 17 I 1831, nr 16, s. 63 (67).

w przypadkach niespełnienia nałożonych świadczeń i obowiązków dobrowolnie. Jednak ta cała gama ograniczeń prawa własności, w istocie rzeczy miała służyć właśnie jego umocnieniu. „Prawo własności dawniej po tylekroć wraz z godnością i niepodległością narodową sponiewierane, zdeptane przez naszych ujarzmiczycieli i ciemiężców – pisano – dziś przez rewolucję zostało wstrząśnięte aż do gruntu w swoich zasadach; aby je tedy w całej mocy przywrócić, utrzymać i zabezpieczyć, potrzebujemy największych wysiłków finansowych”. Takiej treści konstytucji towarzyszyło nieodmiennie pytanie, czy istnieją przesłanki jakiegokolwiek natury, które by z tak funkcjonującego mechanizmu stanu wyższej konieczności pozwalały na wyłączenie kogośkolwiek z obywateli. „Możesz się zastaniać prawem własności – zastanawiał się autor – gdy na przywrócenie i utrzymanie tego prawa potrzeba nie tylko broni ognistej, siecznej, działowej, ale i pieniędzy i coraz więcej pieniędzy w miarę pomnażających się coraz obrońców wszystkich praw i swobód obywatelskich oddzielić się nie dających od niepodległości narodowej”. W takich warunkach – podkreślano – nie można postawić tezy, że „[...] własności nie powinien naruszać żaden Rząd ani żadna rewolucja rządna”, bo w istocie swojej wszelkie wymierzone w funkcjonowanie tego prawa podmiotowego działania nie służą jego zniszczeniu czy też nadwyrężeniu, lecz – co paradoksalne – w dłuższej perspektywie jego trwałej stabilizacji i wzmocnieniu<sup>56</sup>.

Jest rzeczą niemalże oczywistą, iż na łamach dziennika, który miał propagować konserwatywny światopogląd, nie mogło zabraknąć chociażby próby analizy zjawiska, używając ówczesnej terminologii, „rewolucji”, w której dane było zachowawcom, najczęściej wbrew ich wizji rzeczywistości, uczestniczyć. Jej przyczyn upatrywano w licznych nadużyciach, popełnionych przez rządzących po 1815 roku. Powodowały one pogwałcenia ustawy zasadniczej, o której pisano, iż była „[...] jakby na urągawisko uszczuplone-mu Królestwu Polskiemu nadana”. Zarzucano konstytucyjnemu władcy Królestwa nie tylko zaniechanie jej stopniowego udoskonalania na przestrzeni minionego piętnastolecia, lecz także przeprowadzenie przez rząd licznych działań, wymierzonych w dobro państwa i zamieszkałych w nim poddanych. Katalog przytoczonych naruszeń był znaczny i obejmował nakładane wbrew woli Sejmu wysokie świadczenia finansowe, utrzymywanie w okresie pokoju zbyt licznej armii, które „[...] dzisiaj dopiero wielce przydatne i nieocenione” oraz przeprowadzenie licznych nietrafionych inwestycji, korzystnych li tylko dla „[...] nadzorców i przedsiębiorców”.

<sup>56</sup> *O ofiarach*, „Polak Sumienny”, 15 I 1831, nr 14, s. 53-54.

Wskazywano również na bulwersujące opinię publiczną rażące zaniedbania w dziedzinie ochrony zdrowia i stworzenie, kosztem niedofinansowania szpitali i zakładów dobroczynnych, teatru, którego budżet miał być większy od dochodów Warszawy. Przywoływano przykład wprost nieproporcjonalnego do potrzeb zwiększenia liczby etatów w administracji – „[...] nie dość, że utrzymano zbyt dużą i uciążliwą na kraj kilkakrotnie obciążony i zdrobnioną liczbę Konstytucyjnych, a zbyt wysoko płatnych Urzędników; trzeba było jeszcze utworzyć samowolnie i bezprawnie wiele osobnych urzędów i nawet zaprowadzić Instytucje dla osób szczególnych”. Do zbioru tych zarzutów dołączono dokonaną bez zgody Sejmu wyprzedaż ocalałych jeszcze resztek dóbr narodowych, co dawało asumpt do przyznawania wysokich kredytów ich nabywcom i do tworzenia urzędów powoływanych wyłącznie w celu obsługi tych transakcji. Przypominano wprowadzenie cenzury, niedocenywanie roli szkolnictwa wyższego, szeroko rozbudowany system tajnej policji, szpiegującej poczynania Polaków. To wszystko – pisał „Polak Sumienny” – obrażało i hańbiło nie tylko honor Polaków, ale także „[...] charakter narodowy cechujący się od niepamięci ową staropolską otwartością, odwagą i miłością Ojczyzny od przodków prawem dziedzicznym na nas przelaną. Im większy był nacisk z góry – dodawał autor tych słów – tym silniejsze musiało być oddziaływanie”. To właśnie suma tych wszystkich elementów spowodowała, że nadeszła chwila „[...] wybuchnienia rewolucji”, którą rozpoczęła młodzież wojskowa i akademicka, a poparł rozentuzjasmowany lud Warszawy<sup>57</sup>. W opinii publicysty „Polaka Sumiennego”, to właśnie owi mieszkańcy stolicy odegrali w początkowej fazie wydarzeń rolę szczególną, gdyż „[...] śmiało powiedzieć można, że Historia żadnego narodu, nie przedstawia tak pięknej i tak szlachetnej jak nasza rewolucji, podniesionej w celu wznioślejszym i z taką ludzkością dokonanej”. Prowadząc dalej swoje dywagacje, konserwatywny dziennik podkreślał, iż owa rewolucja jest już zakończona, i że przebiegała w sposób odmienny, niż inne tego typu zdarzenia. Należy wszakże żałować, że doszło do śmierci paru osób „[...] omyłką czy przeznaczeniem wmieszanych”, ale wszyscy oni zginęli jednak z bronią w ręku. Ujmując sprawę *en bloc*, podkreślano, że w tak szczególnej chwili ów lud warszawski, poza nielicznymi wyjątkami, nie targnął się na prawo własności innych osób i nie uczynił zamachu na ich bezpieczeństwo. Wykazał także „[...] ludzkość i wspaniałość dla nieprzyjaciół”. Stawiano jednak na łamach pisma pytanie

---

<sup>57</sup> Co było główną przyczyną Rewolucji naszej, „Polak Sumienny”, 14-15 XII 1830, nr 9, s. 33-34.



i próbowano uzyskać na nie wyczerpującą odpowiedź: „Cóż jednak mogło powściągnąć i utrzymać w umiarkowaniu ten lud tłumny i zbrojny w chwili, gdy prawa działać przestają, w chwili wybuchu wszelkiej namiętności, gdy zapał w zapęd przechodzi?”. Takiego zachowania Polaków nie powodowała przecież ich dziedziczna i wrodzona, zdaniem redaktora „Polaka Sumiennego”, cnota narodowa – łagodność i „ludzkość” manifestowana wobec drugiego człowieka. Ta bowiem cecha polskiego charakteru w chwilach tak istotnych i przełomowych, jak te opisywane „[...] tak działać przestaje, jak serce dobrego w pierwszym uniesieniu gniewu”. Próby rozwiązania tego dylematu można było poszukiwać tylko w aspekcie miłości Ojczyzny i pobożności okazywanej przez lud. Bez religii, która stanowi „[...] wielkie wędzidło namiętności człowieka w szczególności i towarzystw ludzkich [...] wszystko jest rozprężeniem i zamętem”. Wierny wierze swoich ojców, opartej na fundamentach tradycji niewzruszonej w zasadach, lud nauczył się wierzyć, że „[...] trzeba być ludzkim i litościwym nawet dla nieprzyjaciół, żeby do Rozdawcy łask, miłosierdzia i pomocy dostąpić”. Owa głęboka wiara spowodowała, że w Polsce rewolucja przebiegła w sposób odmienny, niż gdzie indziej, nie było zbędnego okrucieństwa i wielkiej liczby zabitych, a ów lud, w innych krajach, czynnik nieokielzanych zaburzeń społecznych, u nas wykazał się patriotyzmem i bezinteresownym poświęceniem. Przynosi to chwałę narodowi, którego pierwszych kart odrodzenia nie plami niewinnie przelana krew, a „Religia, ludzkość i moralność, jak trzy nieśmiertelne siostry błogosławią Polakom”<sup>58</sup>.

Pierwsze zatem tygodnie narodowej insurekcji stały się dla młodego pokolenia obozu zachowawczego czasem praktycznego wymiaru realizacji głoszonych przez siebie idei, a także zdobywania doświadczeń, które miały zostać zużytkowane zarówno podczas kolejnych dni powstańczych wydarzeń, jak i po jego klęsce, w warunkach paskiewiczowskiej nocy, kiedy to program tego środowiska politycznego miał ulec dalszemu procesowi rozwoju i doskonalenia.

---

<sup>58</sup> *Lud polski w dzisiejszej rewolucji*, „Polak Sumienny”, 16 XII 1830, nr 10, s. 39.

THE NON-EMIGRATION GENERATION  
AT THE OUTBREAK OF THE NOVEMBER INSURRECTION  
– THE POLITICAL THOUGHT AND ATTEMPTS TO CARRY IT INTO EFFECT

S u m m a r y

The conservative group which was beginning to form in the first twenty years of the XIX-th century in the Kingdom of Poland was very well aware of the rising dissatisfaction with the actions of the government circle as well as the Russian authorities from St. Petersburg during the second half of 1830. Having no influence on the outbreak of the November Insurrection the conservatists tried to delay its beginning (Stanisław Rzewuski). After the events of the night of 29<sup>th</sup> of November 1830 the majority of this group joined the national uprising. They were certain that the duty of each Pole was not to become involved with the conspiracy and interfere with the beginning of the Insurrection as much as it was possible. However after its outbreak one had to take part in the happening events. The orthodox movement began to take part in politics by forming the “Citizens’ Society” (Towarzystwo Obywatelskie – Paweł Popiel, Aleksander Wielopolski, Andrzej Koźmian) which was expected to a kind of opposition against the radical views of the Patriotic Society (Towarzystwo Patriotyczne). During the first few days of the revolution the conservatives founded a press organ – “Polak Sumienny” (The Conscientious Pole). Józef Gołuchowski, a professor of philosophy closely connected with the orthodox circle, gave a series of lectures which were directly related to the present political situation. All of the above tasks were undertaken to gain popularity of the public.

**Słowa kluczowe:** konserwatyzm, myśl polityczna, powstanie listopadowe.

**Key words:** conservatism, political thought, the Uprising of 1830.